

## CUDOWNY MEDALIK

Nam, Pokakom dzisiaj żyjącym, bliska jest nazwa „Niepokalanów”, nawiązująca do Maryjnego przywileju Niepokalanego Poczęcia. Ogromny niepokalanowski klasztor Franciszkanów założył ojciec Kolbe jako prototyp innych „niepokalanowów”, mających objąć cały świat, i jako „centralę” MI, czyli Rycerstwa Niepokalanej. Święty tak bardzo przejął się głośnym w Rzymie (był tam na studiach) nawróceniem, pod wpływem wizji Niepokalanej z Cudownego Medalika, znanego masona Żyda Alfonsa Ratisbone, że zapragnął przy pomocy Medalika dokonać wielkiego dzieła apostolskiego. Pisał: „Pociągnąć dusze, jak najwięcej dusz, ku Niepokalanej. Ona z grzechów oczyści, oświeci, wzmocni, rozpali miłością Serca Jezusowego i współbraci; uszczęśliwi, bo słusznie mówią święci, że **nierozłączną jest rzeczą, by zginął ten, kto czci Maryję**, a także, iż «miłość ku Matce Najświętszej jest oznaką przeznaczenia do nieba». Ponieważ zaś Niepokalana obiecała udzielić wiele łask tym, którzy Jej medalik będą nosić, więc jak kulki w walce używają go członkowie Rycerstwa Niepokalanej, by dusze dla Niepokalanej zyskiwać, pewni, że im szerzej i głębiej królestwo Niepokalanej opanuje świat, tym bardziej zmieniać się on będzie na **raj na ziemi**”. Cudowny Medalik – „kulka w walce” – z rąk świętego Maksymiliana trafiał nawet do rąk hitlerowców, oddawanych w ten sposób przez niego Matce Bożej na wieczną własność.

Warto sobie przypomnieć, w jaki sposób powstał Cudowny Medalik. Spowiednik *świętej Katarzyny Labouré* (czytaj: Labury, z akcentem na y), ks. Aladel, zapisał jej zwierzenia z konfesjonału, dotyczące zdarzenia z 27 listopada 1830 roku: „Widziała w czasie modlitwy obraz przedstawiający Najświętszą Maryję Pannę, taką jaką zazwyczaj przedstawia się pod nazwą «Niepokalanie Poczętej», stojącą z wyciągniętymi ramionami. Była ubrana w białą suknię i płaszcz srebrzysto-błękitny z welonem koloru jutrzeńki. Z Jej dłoni wychodziły jakby wiązki promieni o niezwykłym blasku. Siostra usłyszała w tym momencie głos, który mówił: «Promienie są symbolem łask, które Maryja ludziom wyprasza». Wokół obrazu przeczytała wypisaną złotymi literami następującą inwokację: «*O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy*»”.

Z zapisków św. Katarzyny: „Nie umiem powiedzieć, co odczułam i co zauważyłam. Piękno i blask, promienie...” Usłyszała: „Udzielam [tych łask] osobom, które mnie o nie proszą”. Zrozumiała, jak przyjemnie było prosić Najświętszą Dziewicę i jak hojna była wobec osób, które Ją o coś prosiły; odczuwała radość, udzielając wielu łask.

Ksiądz Aladel opowiada: „W chwilę później obraz odwrócił się i na odwrotnej jego stronie zauważyła literę «M» z małym krzyżem umieszczonym powyżej, a na dole Najświętsze Serca Jezusa i Maryi. Usłyszała: „Trzeba wybić Medalik według tego wzoru, a osoby, które będą go nosić... i które pobożnie zmówią tę krótką modlitwę, cieszyć się będą *wyjątkową opieką Matki Bożej*”.

Po raz trzeci i ostatni ujrzała św. Katarzyna Matkę Bożą w grudniu 1830 roku. Wspomina: „Promienie [tryskające z dłoni] wypełniają cały dół, tak że nie widać stóp Najświętszej Dziewicy”. Jednocześnie słyszy w głębi serca wyjaśnienie, że promienie te są symbolem łask, które Matka Boża otrzyma dla tych, którzy o nie proszą. Z radością woła: „O jak miło, jak miło będzie słyszeć: «Maryja jest Królową całego świata»! Wszystkie Jej dzieci będą powtarzały: «Ona jest moją Królową» (każdego z osobna)”.

Arcybiskup Paryża powołał komisję do zbadania nie tylko nadzwyczajnych faktów licznych uzdrowień i nawróceń pod wpływem Medalika, lecz także źródła jego pochodzenia. Stwierdził: „Wyjątkowa szybkość, z jaką Medalik się rozpowszechnił, niezwykła liczba wybitych i rozdanych medalików, zadziwiające dobrodziejstwa i szczególne łaski, jakie wierni przez swoją ufność otrzymali – wydają się naprawdę znakiem, jakim Niebo chciało potwierdzić prawdziwość objawień, wiarygodność opowiadania wizjonerki i rozpowszechnianie się Medalika”.

Cudowny Medalik zyskał w roku 1846 aprobatę papieża Grzegorza XVI, poruszonego głośnym nawróceniem wspomnianego masona. Gdy dwanaście lat później Pius IX ogłaszał dogmat o Niepokalanym Poczęciu Maryi, mógł się już powołać na powszechną wiarę ludu w ten Jej przywilej; wiarę, którą umocnił właśnie Medalik oraz krótka umieszczona na nim modlitwa. W cztery lata później, a więc w 28 lat po objawieniach w Paryżu, ukaże się Matka Boża świętej Bernadecie w Lourdes „tak, jak jest przedstawiona na Cudownym Medaliku” (oświadczenie świętej, noszącej na sobie Medalik).

Na świecie napisano dużo książek o objawieniach przy ulicy du Bac w Paryżu i o świętej Katarzynie Labouré. W Polsce względnie niewiele, jednak historia niejednego życia związana jest z Cudownym Medalikiem. W książce *Matka Boża w moim życiu* (Kraków 1984) na ostatnich stronach wspomina siostra

zakonna, jak to Medalik przypięto nad jej kołyską. Wziął go ze sobą jej ojciec, który szczęśliwie wrócił z nim z wojny. Medalik znad kołyski „był w domu nadal przedmiotem czci, przypominającym o dobrodziejstwach Bożych, wyświadczonych rodzinie”. Rodzina przeżyła szczęśliwie następną, drugą wojnę światową. Autorce listu-ankiety zadano na progu klasztoru dwa pytania: czy Pan Jezus jej wystarcza oraz czy zna historię medalika Matki Bożej Niepokalanej. Na drugie odpowiedziała, że nie. Dostała książkę na ten temat. Píše: „To był ten medalik znad kołyski. To było dla mnie prawdziwe objawienie! Maryja Niepokalana prowadziła mnie przez całe życie, cały czas, chociaż ja o tym nie myślałam. Mało tego, że mnie przyprowadziła do tego zgromadzenia, które specjalnie czci Jej Niepokalane Poczęcie, ale potem zaprowadziła aż do miejsca, gdzie objawiła cudowny ten medalik! Długie lata pracowałam w tym miejscu, w Jej sanktuarium, gdzie raczyła zejść z nieba, by rozdawać łaski przychodzącym do stóp ołtarza z wiarą w Jej macierzyńską opiekę”.

To jedna z wielu historii, w których przeplatają się wątki rodzinne z osobistymi na tle wydarzeń o charakterze ogólnym; okazja do okazania wdzięczności Bogu za Jego Miłosierdzie, tak doskonale widoczne w opiece nad nami Matki Miłosierdzia.

Z różnych zwierzeń wynika, że Cudowny Medalik *chroni przed atakiem piekła*, stanowiąc jakby tarczę osłaniającą noszącego, a porażającą swym blaskiem atakującego. Wielokrotnie stwierdzono, że niedoszły samobójca nie mógł zaciągnąć na szyi pętli, dopóki miał na sobie Medalik, zaś szatan kusił do zerwania go z szyi. Piszący te słowa duszpasterz zaleca zawieszanie Medalika na szyi małych dzieci (bez niego nieraz budzą się w nocy z płaczem, krzykiem, przerażeniem), chorych, zniewolonych przez duchy rozdmuchujące płomień nałogów, nienawiści i pożądliwości. Duszpasterz posuwa się nawet do tego, co nie wszyscy pochwalają: do polecenia umieszczenia Medalika na miedzy lub ogrodzeniu między zwaśnionymi stronami, ukrycia go tam, gdzie do tej pory zwyciężał piekielny przeciwnik. Czasami skutek jest piorunujący i natychmiastowy, lecz trudno z braku miejsca wdawać się w szczegóły i opisy sytuacji.

Tym, którzy by chcieli podobne praktyki nazwać „czymś w rodzaju magii”, duszpasterz może odpowiedzieć w bardzo prosty, zaczerpnięty z Ewangelii sposób: *Każde drzewo poznaje się po owocach*. Magia to wprzęgnięcie demonów w służbę człowiekowi, posługującemu się określonymi przedmiotami lub znakami, na które demony zobowiązują się odpowiadać w pożądany dla człowieka sposób. Złe duchy służą tylko do czasu w określonym celu: by na końcu zdobyć panowanie nad człowiekiem i zniszczyć go. Użycie wspomnianych magicznych przedmiotów lub znaków jest więc czymś w rodzaju „modlitwy” do szatana, a więc swoistym okultystycznym „obrzędem”. Jeśli chodzi natomiast o medalik jako o przedmiot poświęcony czci Bożej – sytuacja jest tu wręcz odwrotna: przypomina on o konieczności ufnej modlitwy do Boga i Jego Świętych, złączonej z modlitwą Kościoła zmówioną przy jego poświęcaniu. „Oznacza on skutki duchowe” (zob. KKK – Katechizm Kościoła Katolickiego – nr 1667) i należy do sakramentalii, jako jedna z form pobożności ludowej, zatwierdzona przez Kościół (KKK 1674). Jak wszystkie sakramentalia, „ma on na celu przygotowanie ludzi do przyjęcia owoców sakramentów oraz uświęcenie różnych okoliczności życia” (KKK 1667, 1677). Ma też w sobie coś z egzorcyzmu, stosowanego przez Kościół, „by jakaś osoba lub przedmiot były strzeżone od napaści Złego i wolne od jego panowania” (KKK 1673). To jego podwójne działanie, wymienione w Katechizmie: uświęcające onz niweczące panowanie złych duchów, poświadczają niezliczone świadectwa wdzięcznych ludzi, zanurzonych w promieniach łask z rąk Niepokalanej oraz tych, którzy innych przez Medalik doprowadzili do nawrócenia.

Jak bardzo nienawidzą oraz boją się złe duchy Cudownego Medalika Niepokalanie Poczętej, świadczy już chociażby fakt, że w czasie dwukrotnego (w odstępie kilku lat) opracowywania tego względnie krótkiego tekstu komputer zawiesił się kilkanaście razy! Powodowało to kilkakrotną utratę tekstów, które trzeba było tworzyć od nowa. Niech czytający te słowa uzbroją się koniecznie w tę „kulkę”, niezależnie od przynależności do Rycerstwa Niepokalanej, i walczą... Niech przyczynią się, najbardziej jak tylko mogą, do wsparcia w walce Tej, która w Fatimie wydała „okrzyk bojowy”: „Na końcu moje Niepokalane Serce odniesie zwycięstwo!” Niech to uczynią zwłaszcza teraz, w 50. rocznicę poświęcenia Polski Niepokalanemu Sercu zgodnie z duchem objawień fatimskich.

Oprac. ks. Adam Skwarczyński